

**A. Znamierowski, *Heraldyka i weksylogia, współpraca i red. J.L. Kaczmarek, Arkady, Warszawa 2017, ss. 509 (3 nlb., ilustr.).***

Praca Alfreda Znamierowskiego, redagowana przez Janusza K. Kaczmarka wydana przez Arkady w 2017 r., to z pewnością jeden z bestsellerów, który ukazał się na polskim rynku czytelniczym. Pięknie wydaną pracę cenionego autora i wybitnego znawcy heraldyki oraz weksylogii uznać należy za poważny wkład do dorobku heraldyki polskiej, przybliżający nie tylko piśmiennictwo wielu krajów, źródła heraldyki (głównie herbarze), w mniejszym zaś stopniu zabytki dziedzictwa kulturowego z bogatą dekoracją herbowa, terminologię i wiele innych zagadnień. O zaletach można pisać długo i zapewne ich listy w pełni nie wyczerpiemy. Skoro jednak praca ma trafić do wszystkich zainteresowanych: regionalistów, amatorów, profesjonalistów, historyków sztuki, historyków, to powinna informować ich w zadowalającym zakresie o zagadnieniach, problemach, których wyróżnikiem jest encyklopedyczne hasło. Aby tak się stało, wypada nieco uwagi poświęcić budowie haseł, które powinny zawierać skondensowaną wiedzę na określony temat. Autor w licznych hasłach dość szczegółowo omawia: herbarze, dorobek wybitnych przedstawicieli świata heraldyki, niekiedy zabytkowe zespoły dekoracji heraldycznych, towarzystwa heraldyczne w poszczególnych państwach, czasopisma, poszczególne działy obu nauk pomocniczych historii wyeksponowane w tytule publikacji oraz wprowadza hasła z dziedzin pokrewnych (genealogia, sfragistyka, numizmatyka itd.). W sumie Czytelnik otrzymał 1600 haseł oraz 3000 pięknych i interesujących kolorowych ilustracji. Jednakże podpisy pod wieloma ilustracjami są bardzo lakoniczne. Z tego powodu wypadało poszerzyć zakres tych encyklopedycznych omówień.

- Strona 34. Czy Stanisław Durink i Jan Długosz oglądali wszystkie chorągwie krzyżackie zdobyte przez połączone siły polsko-litewskie i sojuszników w bitwach pod Grunwaldem, Koronowem w 1410 r. oraz w 1431 r. Dąbkami pod Nakłem? Po badaniach Svena Ekdahla wydaje się to mało prawdopodobne, gdyż w kaplicy katedralnej św. Stanisława na Wawelu zawieszono tylko ich część. Te, które nie wpadły w ręce wojsk Władysława Jagiełły, zdaniem wspomnianego uczonego, Jan Długosz zrekonstruował, o czym świadczą teksty zamieszczone w tym dziele kanonika krakowskiego.
- Strony 36, 45. W hasłach 'baszta' oraz 'blanki' wypadałoby krótko wspomnieć, że te elementy w heraldyce miejskiej są symbolicznym nawiązaniem do municypalnego charakteru konkretnej osady i nie odzwierciedlają rzeczywistości (mury obronne).
- Strony 87–88. Krótkie hasło poświęcone herbowi Doliwa podaje opis, jednak bez jakichkolwiek odniesień do odmian, różniących się plastyką godła, kolorystką oraz klejnotem. Uwagi statystyczne o rodzinach pie-

czętujących się tym godłem z powodzeniem można byłoby zastąpić informacjami o publikacjach, których nie podano w końcowych partiach omawianej książki (bibliografia).

- Strona 88. Omawiając herbarz Donaueschingen, warto byłoby krótko wspomnieć o jego związkach z wystrojem Sali Herbowej zamku Lau/Pegnitz. Opisuując inne herbarze, Znamierowski jakby nie do końca określił zawartość tego typu haseł, które – naszym zadaniem – powinny informować o nazwie, autorze dzieła, czasie powstania, podstawowych edycjach (druk, kopie cyfrowe), literaturze, rodzaju (herbarz ogólny, okazjonalny), zawartości herbarza (przynajmniej należało podać herby polskie), marchiach herbowych porządkujący przynależność terytorialną nosicieli herbów.
- Strona 101. Hasło *'enkopolion'* – jaki jest jego związek z heraldyką i weksylologią?
- Strona 123. Czym się różnią odmiany herbu Grzymała? Czy wynikają one z różnorodnych form plastycznych godła, kolorystyki, klejnotów? Autor konsekwentnie w opisach herbów polskich pomija klejnot herbowy.
- Strona 124. W haśle *'genealogia'* przydałoby się kilka słów o podręczniku autorstwa Włodzimierza Dworzaczka.
- Strona 133. W biografii Marian Gumowskiego zabrakło informacji o niemieckojęzycznym podręczniku heraldyki polskiej.
- Strona 150. *'Herbowa sala'* – hasło powinno być rozbite na kilka, np. Lauf a. Pegnitz – zamkowa sala herbowa. Podobnie należy odnieść się do hasła *'herbów zespół'*. W tym przypadku warto byłoby zwrócić uwagę na herby uczestników rejsz krzyżackich na Litwę w katedrze w Królewcu.
- Strona 154. Adam Heymowski jest autorem cennej pracy o klejnocie w polskiej heraldyce rycerskiej (1968), referowanej na Kongresie Heraldycznym w Bernie w 1968 r. Informacja o niej byłaby cennym uzupełnieniem pewnych luk w opisach herbów polskich. Zbędne wydaje się tu wzmiankowanie tekstów publikowanych na łamach „Studiów Źródłoznawczych”, skoro są one uwzględnione w bibliografii (s. 502). W tym artykule znalazła się informacja o herbarzu – wzorniku stosowanym w norymberskim warsztacie Vischerów. Pominiecie tego herbarza w pracy A. Znamierowskiego, zapewne nie przyczyni się do rozwoju badań nad wielkopolskimi brązami powstałymi w tym mieście.
- Strona 161. W haśle *'ikonologia'* można byłoby dodać kilka słowo o Erwinie Panofskim i jego naukowych rozprawach z ikonologii.
- Strona 185. Kielich na chorągwi husytów; można byłoby dodać, że w późniejszym okresie stał się on godłem jednego z odłamów tego wyznania (utrakwistów, kalikstynów). I wypadałoby uzupełnić informacje o godle taborytów – drugiego odłamu husytyzmu.

- Strona 222. *Księgi brackie* – tu warto byłoby przypomnieć nie tylko ich wydanie drukiem, ale i cenny artykuł Heleny Polaczkówny, publikowany w „Miesięczniku Heraldycznym”.
- Strona 230. *Legendy herbowe* wypadaloby wzbogacić o publikacje (m.in. Marka Cetwińskiego, Marka Derwicha).
- Strona 266. Dlaczego Autor pominał wydawnictwa tekstów wygłoszonych podczas Międzynarodowych Kongresów Genealogicznych i Heraldycznych?
- Strona 287. ‘Numizmatyka’ – cenne byłyby wzmianki o podręczniku tej nauki historycznej oraz o czasopiśmie „Wiadomości Numizmatyczne”.
- Strona 283. ‘Nobilitacja’ – tu zabrakło informacji o tym, kto miał prawo nobilitowania (król, sejm).
- Strona 313. W hasle ‘pastorał’ można dodać, że niekiedy pióro pastorała zastępowało tarczę herbową, o czym świadczy galeria opatów w klasztorze pocysterskim w Łądzie nad Wartą, będące dziełem Adama Swacha z początków XVIII w.
- Strona 318. Jeżeli wzmiankuje się o pieczęci radzieckiej, to jednocześnie wypadaloby zaznaczyć, że istniały jeszcze pieczęcie burmistrzowskie, wójtowskie, ławnicze, pisarza miejskiego, które są cennym źródłem heraldyki municypalnej.
- Strona 326. Czy w trakcie ceremoniału pogrzebowego eksponowano tylko herb zmarłego?
- W tym hasle – powinno znaleźć się kilka słów o zasadach umieszczania herbów na nagrobkach rycerskich (szlacheckich) jako swoistego wywodu genealogicznego legitymizującego przynależność stanową.
- Strona 328. Tu zabrakło miejsca na hasło poświęcone „Miesięcznikowi Heraldycznemu”.
- Strona 330. Należałoby dodać, że istniały dwie odmiany ‘pomłóści’ – wiązana i niewiązana.
- Strony 339, 340. Jeżeli wśród haseł znalazły się takie, jak ‘prowincjał’, ‘przeor’, to dlaczego pominięto inne tytuły zwierzchników konwentów (gwardian, ksieni, komandor, komtur, opat)?
- Strona 341. Czy ‘przepaska’ nie ma odpowiednika w języku łacińskim?
- Strona 371. ‘Sfragistyka’ – brakuje wzmianki o podręcznikach heraldycznych, w tym polskiego.
- Strona 379. Został zakłócony porządek alfabetyczny: ‘Zadora’, ‘zaćwieczony’.
- Strona 408. W herbie Świeczek występuje hak rzucający po kopyta końskie (krampon) w czasie walki, a nie litera N.
- Strona 454. ‘Wappensaal zu Lauf’ – hasło umieszczone zgodnie z porządkiem alfabetycznym nie ma w innych miejscach polskojęzycznego leksykonu (*sic!*) odsyłacza do tego miejsca w recenzowanej książce. Nie ma go

- w hasła 'herbowa sala' (s. 150), 'herbów zespół' (s. 150). Autorzy nie wprowadzili odsyłacza miejscowego Lauf. Sala zamku w Lauf, była opisana – i interpretowana przez wielu autorów, nie tylko Zelenkę. Znal ją herold Wapenboek Gelre (s. 124), który tu przybywał wraz ze swoim mocodawcą księciem Wilhelmem w ostatniej kwartcie XIV w. Znali ją autorzy innych herbarzy (np. Donaueschinger – s. 88). Tych informacji, świadczących o wpływie malowideł ściennych z zamku Lauf na europejskie piśmiennictwo heraldyczne wieków średnich, jednak brakuje w całym omawianym leksykonie. Rysunki herbów z Lauf, wraz ze schematem ich rozmieszczenia oraz nieliczne herby przedstawione na jednej ze stron internetowych.
- Strony 480–481. Wydaje się, że bardziej poprawne byłoby użycie określenia „dewiza” (a nie „zawołanie”) w odniesieniu do herbu państwowego Francji.
  - Strona 488. Skłaniając się do zasadności wprowadzania nazw własnych w języku oryginału (obszaru kulturowego, z którym związany jest zabytek, w tym herbarz), dziwi nazwa własna hasła Herbarz Złotego Runa.
  - Strona 489. 'Zawiasa kotłowa' – występuje w herbie Nowina.

Ostatnim fragmentem omawianej publikacji są zestawienia bibliograficzne dołączone nie tylko do haseł ale i zebrane w bibliografii, które obejmują nie tylko źródła rękopiśmienne (s. 499–400), prace publikowane drukiem (s. 500–5007), strony internetowe (s. 507–509). Zabrakło jednak miejsca na wskazania, w jakich zdigitalizowanych zbiorach – bibliotekach lub archiwach cyfrowych – znajdują się niektóre z tych herbarzy lub zespoły dekoracji heraldycznej, o których wspomina książka (np. Bergshammur Codex; Banderia Pruthenorum, rola zurychska). Istnieje przecież cenna strona zbierająca zdigitalizowane herbarze, o których pisze A. Znamierowski [[www.heraldica.hypotheses.org](http://www.heraldica.hypotheses.org)]. Wśród cennych pominiętych zespołów dekoracji heraldycznej warto wspomnieć o Kaplicy Rycerskiej w Hassfurt, zamku w Bolzano.

Za poważne braki wypada uznać pominięcie takich haseł, jak: 'arma Christi', 'Artur król' oraz 'rycerze Okrągłego Stołu', 'nagana szlachectwa', 'poczęstny stół' (zwyczaj pielęgnowany w Zakonie Krzyżackim), 'turniejowa księga'.

Ważna dla zainteresowanych powinna być informacja o księgach turniejowych – będących podręcznikami ich urządzania. Jeden z takich podręczników napisał Rene de Anjou. Z kilku zachowanych egzemplarzy w zbiorach polskich (Kraków, Biblioteka Czartoryskich) zachował się jeden. Inna księga turniejowa znajdowała się w zbiorach bibliotecznych klasztoru cysterskiego w Bledzewie w zachodniej Wielkopolsce. Odnalazł ją prof. Tomasz Jasiński i opisał na łamach „Roczników Historycznych”.

Autor konsekwentnie w opisach polskich herbów szlacheckich pomija klejnot, co – naszym zdaniem – wśród czytelników może wywołać złudne przekonanie, że on nie stanowił istotnego elementu konstrukcji herbowej

(heraldycznej) albo w ogóle nie istniał lub nie miał żadnego zastosowania. Tymczasem płyty fundacyjne Domów Długosza w Sandomierzu i Wiślicy – przywołane w recenzowanym dziele byłyby ekspresywnym przykładem zaprzeczającym tym przypuszczeniom. oraz inne, świadczą zupełnie inaczej.

W książce brakuje opisów herbów poszczególnych zakonów. Skoro Autor wymienia zakony Alkantara, Templariuszy, to dlaczego pomija benedyktynów, cystersów, franciszkanów konwentalnych, franciszkanów obserwantów, franciszkanów reformowanych, kamedułów itd. Przecież te zakony dysponowały własnymi herbami, a w przypadku benedyktynów i cystersów herby oraz własne nazwy posiadały poszczególne domy (np. benedyktyni w Tyńcu pod Krakowem, Sieciechowie; cystersi w Łądzie; Lacus Sanctae Mariae – klasztor w Przemyśle; Vallis Sanctae Marie – Marienthal).

Dokonajmy zatem krytycznego rozbioru kilku haseł. Niech to będą herbarze.

Na internetowej stronie <http://heraldica.hypotheses.org> znalazło się zestawienie kilkudziesięciu herbarzy rozsianych po archiwach, bibliotekach świata. Rękopiśmienny herbarz *le Breton*, zachowany w Archiwum Narodowym Francji (Paryż), oznaczony sygnaturą AE I 25, no. 6 (MM 684), pochodzący z XIII stulecia, został udostępniony poprzez link z cytowanej strony do strony firmowanej przez francuskie Ministerstwo Kultury ([www2.culture.gouv.fr](http://www2.culture.gouv.fr)). W krótkim opisie herbarza znalazło się jednak miejsca na cytowanie pracy Emanuela de Boos z 2004 r.

Omawiana strona [heraldica.hypotheses.org](http://heraldica.hypotheses.org) wprowadza nas w zdigitalizowane zasoby archiwalno-biblioteczne i kieruje na cyfrowe edycje herbarzy: *Bellenville*, *Bergshammar Codex*, monachijskie (i inne) rękopisy *Księgi brackiej św. Krzysztofa na Arlperku*, Jana Długosza *Banderia Pruthenorum* i wielu innych zabytków heraldyki. *Bergshammar Codex* ma również partię herbów litewskich, co wypadaloby dodać (s. 40).

Linki do zasobów cyfrowych zawsze wzbogacają informacje o miejscu przechowywania, sygnaturze, klasycznych (druk) edycjach źródła oraz o podstawowych opracowaniach. Nie byłoby więc problemów ze sporządzeniem tego rodzaju haseł. Tymczasem w hasle *Banderia Pruthenorum* nie ma informacji o edycjach rękopisu autorstwa Karola Górskiego i Svena Ekdahla (pomijamy cenne recenzje Andrzeja Nowaka, Gerarda Labudy i innych badaczy). W omawianej publikacji ubogo przedstawia się hasło poświęcone księdze brackiej św. Krzysztofa, która doczekała się edycji drukowanej (O. Hupp, R. Buchner, E. Widmosor, W. Paravicinii; 1937, 1976, 2004, 2005). W opisie roli zuryskiej – autorstwa Znamierowskiego – nie odnajdujemy wzmianki o pracach M. Popoffa, S. Clemensena i innych autorów (1930, 1986, 2009).

Alfred Znamierowski wraz z redaktorem (oraz współautorem) Januszem L. Kaczmarkiem jakoś nie poradzili sobie z wewnętrzną komunikacją pomiędzy hasłami. W przypadku herbów polskich cenne byłoby odesłanie do



herbarzy, w których zachowały się ich barwne rysunki. Hasło 'Jan Długosz' powinno być skoordynowane z hasłami '*Banderia Pruthenorum*', 'Klejnoty sławnego Królestwa Polskiego'; w nim powinny znaleźć się wzmianki o nawet różnych jego żywotach, w których zamieszczał opisy herbów. W samym biogramie zabrakło podstawowego opracowania o Długoszu jako heraldyku pióra Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego. Bez tego tekstu czytelnikowi trudno będzie zrozumieć tego kronikarza.

Za poważne przeoczenie wypada uznać pominięcie biogramu Wenera Paravicinii autora prac o źródłach heraldycznych do dziejów wypraw rycerstwa zachodnioeuropejskiego na Litwę i Żmudź w XIII–XIV w. Jego publikacje zainspirowały również polskie środowiska naukowe. Dla znajomości heraldyki czeskiej nieodzowne byłyby teksty poświęcone autorom podręcznika czeskiego – Kolar i Sedlaczka.

Te przeoczenia, pominięcia, niedociągnięcia, a nawet poważniejsze braki nie deprecjonują wartości omawianej pracy, która jest ważnym dziełem nie tylko w dorobku Alfreda Znamierowskiego, ale i heraldyki polskiej.

Autor szczególnie eksponuje herby zakonów rycerskich. Nie wiadomo, z jakiego powodu pominął inne. Za poważny brak, przynajmniej w odniesieniu do heraldyki polskiej i państw ościennych (np. Państwo Zakonne w Prusach), należy uznać pominięcie hasła poświęconego Wernerowi Paraviciniemu, autorowi cenionego dzieła o źródłach heraldycznych do dziejów wypraw rycerskiego na Litwę i Żmudź. W krótkich biografiiach znanych autorów wypadaloby nieco więcej miejsca poświęcić ich najważniejszym publikacjom. Nie wiadomo, dlaczego Autor opisuje tylko wybrane herby polskie (np. brakuje Poroni).

Jeżeli heraldyka jest nauką pomocniczą historii, która ściśle wiąże się z genealogią i sfragistyką, referencje do tych dziedzin krytyki hermeneutycznej źródeł historycznych zawarte w opublikowanych hasłach (głównie herby polskie) to stanowczo za mało. Rycerstwo, przyjmując herby jako widomą oznakę dobrego urodzenia, dążyło do wprowadzenia barier ograniczających dopływ do tej grupy społecznej innymi drogami niż urodzenie. Jednak powstały instytucje adopcji (akt unii horodelskiej w 1413 r.), nobilitacji, indygenatu, które dawały szansę włączenia jednostki do rodu heraldycznego. Alfred Znamierowski wprowadza hasła dotyczące tych instytucji. Jednakże nie wspomina o innych, jak np.: nagana szlachectwa, proces unifikacji herbów (Ogończyk – Drogosław – Odrowąż oraz Starża-Topór i Pałuka) czy też zjawisko zmiany herbu (Prawdzic – Zaremba).

Od wszelkiego rodzaju wydawnictw encyklopedycznych wymaga się, aby oddawały aktualny stan wiedzy w okresie poprzedzającym ich opublikowanie. W przypadku dzieła niebędącego wytworem zespołu autorskiego, lecz jednej osoby, zawsze będą mniejsze lub większe luki. Dobrze byłoby, gdyby – w takiej sytuacji – Autor skreślił kilka zdań o perspektywach rozwo-

ju tych nauk badawczych. Najlepiej oddałoby to stwierdzenie o herbach miejskich, heraldyce municypalnej, której szans należy dopatrywać się w kompleksowym rozpoznaniu zawartości – przynajmniej – staropolskich ksiąg sądowych (księgi sądów grodzkich) oraz ksiąg rekognicji (rekognicjarze poborowe) z Archiwum Skarbu Koronnego przechowywanego w AGAD, które obfitują w odciski pieczęci uwiarygodniających zeznania podatkowe składane przez przedstawicieli miast. Cenne są także akta konsystorskie różnych diecezji polskich.

Heraldykę i weksylologię możemy traktować dwojako: jako nauki pomocnicze historii, to wówczas podręcznikowy obraz związanych z nim problemów sprowadzi się do zagadnień czysto teoretycznych, oscylujących wokół metod badawczych, źródeł, systematyki, terminologii itd. Jeżeli heraldyka będzie pojmowana jako swoisty kod kulturowy przypisany również do obyczajowości części społeczeństwa stanowego określanego jako „naród polityczny”, wówczas jaśniej postrzegamy koncepcję tej książki, wprawdzie zrealizowaną nie do końca. Heraldyka (wraz z herbami) będzie towarzyszyła rycerstwu (szlachetnie urodzonym) w bitwach, turniejach, podróżach (pielgrzymki, wyprawy krzyżowe), politycznych zjazdach (koronacje, pogrzeby władców, spotkania dyplomatyczne). Herby będą zawsze czemuś służyły jako znak (*signum*) lub ozdoba. Dlatego wypadałoby szerzej wspomnieć o licznych zespołach dekoracji i przybliżyć jej funkcje w innych obszarach kulturowej obecności rycerstwa (kościół, klasztory – fundatorzy, patroni, dobrodzieje itp.). Pewne obiekty staną się więc nie tylko miejscem obecności rycerstwa, ale i jego personalnej, politycznej i duchowej manifestacji. Kaplica św. Jakuba Apostoła w Łądzie nad Wartą oraz kościół św. Ducha w Heidelbergu będą miejscami manifestacji przywiązania rycerstwa (szlachty) do kultu św. Jakuba Apostoła – jednego z jego patronów. Dekoracja malarska kościoła parafialnego św. Floriana w Chodzieży to przede wszystkim konsekwencja prawa patronatu i dobroczynności ludzi szlachetnie urodzonych. Kościół św. Bartłomieja w Koninie (Wielkopolska) poczniemy traktować jako próbę utworzenia nekropolii rodziny Przyjemskich w końcu XVI i na początku XVII w. Dlaczego pomija tak cenne zespoły heraldyczne, jak Haus zum Loch w Zurychu, kościół Świętego Ducha w Heidelbergu, zamek Runkelstein w Bolzano, Hradec Jndrichov, dekorację herbową w opactwie cysterskim w Oliwie, Domy Długosza w Wiślicy, Sandomierzu czy też dekorację heraldyczną ratusza we Wrocławiu. Herby stosowane na różnorakich dziełach sztuki (np. tablice fundacyjne, nagrobki, strój ceremonialny itd.) pełniły określone funkcje informacyjne. Kilka przykładów haseł z pogranicza historii sztuki i heraldyki bardzo wzbogaciłoby publikację i zwiększyło jej użyteczność badawczą. Na nagrobkach przecież – jak dowodzono w nauce – występowała tzw. strona heraldyczna (np. nagrobek Jana z Czerniny i Rydzyny w kościele w Rydzynie koło Leszna w Wielkopolsce). Niekiedy ze-

społy dekoracji heraldycznej kościołów informowały o uczestnikach podróży (Kościół Świętego Ducha w Heidelbergu). Jakie znaczenie miały herby dostojników w nekropoliach takich, jak katedry, klasztory. Tego rodzaju pytań nie unikniemy. Czy książka na te pytania odpowiada?

W sumie otrzymaliśmy książkę piękną, stanowiącą wyraz mądrości Autora. Jednakże nieprzemysłaną do końca. I nienapisaną z myślą o szerokiej rzeszy czytelników, którzy będą z niej korzystać poprzez pokolenia. Być może zamysłem recenzenta było potraktowanie dzieła Alfreda Znamierowskiego i jego współpracowników jako polskiego podręcznika heraldyki. Z całą pewnością nie jest to oczekiwany podręcznik. Jest to jednak poważny krok w tym kierunku. Zapewne przez parę pokoleń to dzieło tak będzie traktowane przez użytkowników...

*Jerzy Łojko, Paulina Wojtyniak*

**Jarosław Matysiak, Stefan Błachowski (1889–1962), Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2017, ss. 363.**

Zbliżający się jubileusz stulecia Uniwersytetu Poznańskiego zintensyfikował badania nad historią najstarszej poznańskiej uczelni. Do obchodów jubileuszowych uniwersytet przygotowuje się od kilku lat w ramach Dekady Jubileuszowej. W tym czasie powstały i powstają nadal liczne monografie poświęcone m.in. dziejom uczelni na przestrzeni stu lat, dziejom poszczególnych wydziałów oraz rektorom uniwersytetu. Recenzowana praca została wydana w Wydawnictwie Naukowym UAM w serii *Biografie Rektorów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*, której redaktorami są profesorowie Przemysław Hauser i Tomasz Schramm.

Jednym z efektów przygotowań do obchodów jubileuszowych są intensywne prace nad serią publikowanych przez Wydawnictwo Naukowe UAM monografii pt. *Biografie Rektorów UAM*. Jedną z takich prac opublikował w ostatnim czasie Jarosław Matysiak, kierownik Archiwum Polskiej Akademii Nauk – Oddział w Poznaniu. Autor pracy dedykował ją Profesorowi Stefanowi Błachowskiemu, rektorowi Uniwersytetu Poznańskiego w latach 1946–1948. Dobrze znana jest działalność naukowa, dydaktyczna, organizacyjna profesora Błachowskiego. Brakowało jednak do tej pory osobnego opracowania przedstawiającego okres sprawowania przez niego funkcji prorektora i rektora Uniwersytetu Poznańskiego. Recenzowana praca wypełnia tę lukę. Prof. Stefan Błachowski był psychologiem, prorektorem irektorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w trudnych powojennych latach 1945–1948. Z Uniwersytetem Poznańskim związany był od początku jego istnienia i, jak podkreśla Matysiak, Błachowski dwukrotnie zakładał poznańską